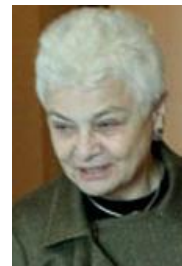


NECHAMA TEC

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, antysemityzm, ojciec, Roman Bawnik

Stosunki polsko-żydowskie w przedwojennym Lublinie

Chęć asymilacji u ojca wzięła się z tego, że on widział, co się dzieje i jak straszne są rzeczy, które Żydzi cierpieli tylko dlatego, że się urodzili Żydami. Z tego powodu uważał, że nie jest ważne, kim się człowiek rodzi. Z drugiej strony, rodzice nie znali dobrze polskiego. Dlatego on myślał chyba o zasymilowaniu z czasem – że my się pobierzemy z jakimiś Polakami, moja siostra i ja. Jak nam się udało podczas wojny, że nikt nas nie poznał, to by nam się udało i po wojnie. Jemu to wcale nie przeszkadzało. Mówił: „Po co to cierpieć?”. Oczywiście jako człowiek był bardzo tolerancyjny. O tych, którzy byli antysemitami, myślał, że nie mieli dość godności, że nie mieli dość rozumu, że nie mieli dość wiedzy. Ale wiemy, że byli wielcy pisarze, ludzie na wysokich stanowiskach, także inteligentni, którzy byli antysemitami. On uważał, że to jest coś bardzo nieporządnego, bo on nie miał żadnych uprzedzeń do katolickiego Boga. Dlatego ja jako dziecko, kiedy byłam sama i bardzo samotna, jak w tym Otwocku samą mnie zostawili, to chodziłam do kościoła z wielką przyjemnością. Dla mnie tam było cicho i mogłam sobie opowiadać moje sekrety i tak dalej. Nikt nie słuchał i to nie było niebezpieczne.

Widziałam prześladowanie Żydów przed wojną w Lublinie. Ale mnie nikt nie wytykał, bo mnie nie poznawali. Miałam blond włosy i niebieskie oczy. Mała dziewczynka przechodziła. Pamiętam, że sobie myślałam: „Ach, wy tacy głupi jesteście. Wy mówicie o Żydach, ja tutaj stoję, a wy jesteście pewni, że jestem katoliczką. To ja jestem może mądrzejsza od was”. To tylko podkreślało ich głupotę, o czym mi mój ojciec zawsze mówił. To ludzie zabobonni, nie wiedzą, nie znają, bo są niewykształceni. Dla niego wykształcenie to była bardzo ważna rzecz. Natychmiast po wojnie on pożyczał pieniądze, żebyśmy dostały najlepszych profesorów, żeby dogonić, żebyśmy jak najwięcej się uczyły. I moja mama też tego bardzo chciała. Ona nie odebrała dużej edukacji, bo w tamtych czasach w religijnej rodzinie to było normą. Jej brat tak, bo mężczyzna, ale kobiecie nie wolno było. Ona chodziła do gimnazjum jeden rok, po kryjomu, chowała książki. Jedna nauczycielka Polka się nią

zaciekała. Uważała, że jest zdolnym i mądrym dzieckiem i może powinna chodzić do gimnazjum. I chodziła do państwowego gimnazjum. W sobotę też chodzili i ona się wymykała. Matka jak ją przyłapała, zbiła porządnie i skończyła się jej kariera chodzenia.

Nie miałam polskich koleżanek w Lublinie. Te dwa światy nie przystawały do siebie. Mój ojciec miał oczywiście ludzi, którzy dla niego pracowali w fabrykach, którzy byli albo Żydami, albo nie-Żydami. On nie robił różnicy. Ale żeby nie-Żydzi przychodzili jako goście, tego nie pamiętam. Przeważnie przychodziła rodzina albo znajomi. Mnie się zdaje, że większość znajomych była Żydami. Jeśli ojciec znał kogoś, to tylko przez interesy, które prowadził, albo ponieważ pracowali dla niego.

Ten katolicki, polski to też nie był jeden świat. Jak patrzyłam na tych głupków, którzy stali pod sklepami żydowskimi albo kiedy napadali na Żydów czy bili żydowskie dzieci, to wiedziałam, że nic nie mogę powiedzieć. I mój ojciec mi zawsze tłumaczył: „Nie wtrącaj się, jak nie możesz nic zrobić”. Rodzice zawsze starali się nam przekazać, że jeśli inni uważają, że jesteśmy czymś mniejszym, to nie znaczy, że to jest prawda i że nie powinniśmy w to wierzyć. Że to z nimi jest coś nie w porządku. To było to, co się bardzo podkreślało w rodzinie przed wojną i podczas wojny. Zawsze.

Zdarzały się małżeństwa mieszane pomiędzy katolikami i żydami. Mojego ojca to nie ciekawiło. On uważał, że nie ma w tym nic ważnego, niech im będzie na zdrowie. Ale religijni Żydzi uważali, że ich dziecko umarło. To zależało od domu. W Niemczech proporcjonalnie było o wiele więcej małżeństw mieszanych aniżeli w Polsce, bo oni żyli w innym świecie. Kulturalnie myśmy byli inni.

Data i miejsce nagrania	2005-10-29, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"